

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
całkowiciej odpowiedzialności Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 mar. 50 fen., w Paderbornie
niemieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii i Ameryce 12 mar., w Danii, Fran-
cji, Anglii i Szwecji 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia

przejmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w administracji; druków i wierszy do druku w
czwartym numerze; ogłoszenia wierszami; ogłoszenia
wierszami; ogłoszenia wierszami; ogłoszenia wierszami;
przejmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w administracji; druków i wierszy do druku w
czwartym numerze; ogłoszenia wierszami; ogłoszenia
wierszami; ogłoszenia wierszami; ogłoszenia wierszami;

Rękopisma

nadawane Redakcji nie wracają się i nie są one błąd

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną
prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 3 marki 5 fenigów, dla miejscow-
ych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 30 sierpnia.

Przebieg układów, jakie się toczą między repre-
zentantami mocarstw europejskich a Portą z powodu
powstania hercegowińskiego, zależy niewątpliwie od
tego, jakie rozmiary przybierze powstanie, jakie będzie
dalej stanowisko Serbii w obec wypadków i co posta-
nowi książę czarnogórski. Przebieg rokowań zależy
następnie od intencji samego rządu tureckiego, od te-
go, czy Turcja w obec zagrażającego niebezpieczeń-
stwa skłonną się wreszcie okaże do podjęcia i przepro-
wadzenia koniecznych reform i czy wreszcie świeżo
mianowany wielkim wezyrem Mahmud pasza dorozu-
mnie stanowiska, na jakie powołały go groźne wypadki. —
Wszakże, pomijając nawet te wszystkie ewentualności,
z niejaką pewnością powiedzieć już dzisiaj możemy,
że nie może być już mowy o utrzymaniu status quo
na Wschodzie, ale że tak Bośnia jak Hercegowina au-
tonomiczne przynajmniej pozyskają stanowisko. Rozpa-
trując się bowiem w prasie europejskiej, nie widzimy
nawet w dziennikach angielskich, ażeby którekolwiek
mocarstwo nie uznało potrzeby zmiany stosunków na
Wschodzie, nie występowało z żądaniem autonomicz-
nych dla Bośni i Hercegowiny rządów. Dawniejsza
polityka mocarstw, tyle ogólna z obawy poruszenia
kwestii wschodniej, pragnąca pozostawić wszystko w
nietykalnym stanie na Wschodzie, nie ma już dzisiaj
zwolenników. Wszystkie organa europejskie, nie wy-
mając, powtarzamy, angielskich, domagają się przy-
wrócenia pokoju na półwyspie bałkańskim przez na-
danie autonomii tak Bośni jak Hercegowinie. Z tego
dostępu powstają, zdaje nam się niewątpliwie, cho-
ciaż przewidzieć trudno wszystkie przyszłości, przez
jakie jeszcze przechodzić będą zmuszeni. Jakże zama-
ry żywi Turcy, dowiemy się wkrótce z wystąpienia
nowego wezyra. Czy zaś Mahmud pasza zerwie z do-
tychczasową polityką tradycyjną Turcji, czy chwyci
się szczerze drogi reform — tego jeszcze przewidzieć
dotychczas nie można, bo sprzeczne o osobistości tej
odzywają się głosy. Mahmud Pasza, pisze Nord, w
ówczes już kiedy był wielkim wezyrem, odznaczał się
stanowczością charakteru i energią i obstawał zawsze
za nadaniem reform. Jest on jednym z tych rzadkich
mędzów stanu tureckiego, którzy instytuycje zachodniej
Europy znają dokładnie; nominacja wigo jego pomy-
ślną jest zapowiedzią, że wszystko ułoży się pięknie
na półwyspie bałkańskim. Czy tylko według planów
i intencji rządu rosyjskiego? Tak zdaje się sądzić
wiedeński Fremdenblatt, którego charakterystyka
wielkiego wezyra wcale się nie zgadza z opinią bru-
kselskiego Norda. Mahmud Pasza, są słowa pisma
wiedeńskiego, jest osobistością, która nie budzi zaufa-
nia w żadnym mocarstwie z wyjątkiem Rosji. Jest
on Turkiem starej daty a jako taki przeciwnikiem
wszelkich reform; niemniej w obecności, narzędzi jenera-
ła Ignatiewa, nie daje żadnej rękoi, że spokój przy-
wrócony zostanie na półwyspie bałkańskim. W spra-
wie konferencji, jakie się odbyły mają między konsu-
lami mocarstw zagranicznych a powstancami, donosi
Presse, że ze strony Hercegowińczyków wybrano
Lubratowicza do prowadzenia układów. Niebawem
zostanie on mianowany wojewodą Hercegowiny i w tym

charakterze uda się do klasztoru Kosarewo, dokąd się
udać także mają zagraniczni konsulowie. — Z placu
boju w Hercegowinie donoszą telegramy, że około ty-
siąc Serbów pod wodzą niejakiego Żarki, wkroczyło
w tych dniach do Hercegowiny. Podobno i w Alba-
nii powstały rozruchy. Na odsiecz Trzebinii wysłano
2 tysiące wojska. Najświeższe wreszcie wiadomości z
Raguzy donosi, że Plana i warownia Goriansko sztur-
mem zostały wzięte przez powstańców.

Wiadomość o poddaniu się Seo d'Urgel potwier-
dza telegram madrycki z dnia 28 bm. donosząc, że w
dniu 26 bm. o godzinie 6 wieczorem podpisał jenerał
Martinez Campos kapitulację. Żołęga karlistowska
wyszła z honorami wojkowymi, wszystkie warownie
zajęte zostały przez wojska rządowe jeszcze w dniu 26
sierpnia.

Pielgrzymka niemiecka do Lourdes bezustannie
jeszcze zajmuje uwagę prasy niemieckiej i francuskiej.
Pan hr. Stolberg i wszyscy ci, którzy urządzają piel-
grzymkę, napływają miarą zdradźców przez dzien-
niki niemieckie. To też parlament niemiecki, pisał
Nat. Ztg., nie ma potrzeby z załamaniem przypatry-
wać się rękoma tego rodzaju demonstracyom i tak wi-
docznej zdradzie. Ze i prasie francuskiej nie zbyt na
rękę ta pielgrzymka katolików niemieckich — to wi-
doczna. Wszystkie bowiem dzienniki wyrażają nie-
pionną nadzieję, że pielgrzymi niemieccy zachowają
się spokojnie i wstrzymają się od demonstracji, które-
by tylko w Niemcile stawili Francją położenie.

* W dniu wczorajszym w Buku na sali hotelu
p. Belacha zwał sprawę z czynności Koła polskiego
na sejmie pruskim p. Teofil Magdziński, poseł
okręgu bukowsko-kościańskiego. Mimo deszczu, jaki
do chwili prawie rozpoczęcia zebrania padał, wyborcy
bardzo licznie przybyli, przeważnie włościanie. Inne
stany były także stosunkowo licznie reprezentowane,
z duchowieństwa jeden tylko proboszcz z okolicy
przybył. — Z zamiejscowych widzieliśmy obecnym
na zebraniu posła pana Kantaka. Zebranie zagał
prezes komitetu wyborczego powiatowego p. Adolf
hr. Bniński, objaśniając cel takowego i przedsta-
wiając wyborcom posła T. Magdzińskiego, który, wsta-
piwszy na urzędową trybunę i powitał zebranych,
zdał tymże sprawę z czynności Koła polskiego na se-
jmie pruskim. Rozpoczął od wyliczenia praw uchwa-
lonych, które wyszły z inicjatywy rządu, następnie
przebieg do praw, do których inicjatywę dali człon-
kowie sejmowi, wreszcie do wniosków i interpelacji sta-
wionych przez Koło polskie. Tym więc sposobem
objaśnił znaczenie i doniosłość prawa o zarządzie ma-
jątku kościelnego, o odjęciu prestaty duchownych, obja-
śnił skreślenie § 15, 16 i 18 konstytucji, prawo dota-
cyjne, drożne itd., prawo o stowarzyszeniu starokatolików,
wniosek pana Ignacego Łyskowskiego co do języka
polskiego jako wykładowego w szkołach niższych,
wniosek posła Wierzbickiego co do uznania
przez rząd towarzystwa centralnego rolniczego, inter-
pelację tegoż posła Wierzbickiego co do za-
kazu targu na bydło rozplodowe we Wrześni. Zakoń-
czył, że chociaż Koło polskie wywalczyło tylko nie-
jakie ulgi w prawie drożnym, z tym wszystkim prze-
konaniem jest, że spełniło obowiązek, bo bronilo praw
nam przysługujących — i domagało się usunięcia
krzywd, jakie się nam dzieją. Dopóki krzywdy te
dziać się będą, posłowie w usiłowaniu swych nie
ustaną, a tymczasem polegać należy na samych sobie
— pracować a bodzić do pracy i wytrwania czerpać
z miłości ojczyzny, która ogrzewa piersi nasze, bo
w pracy i w gorącej miłości ojczyzny — przyszłość
nasza.

Huczne „niech żyje“ zainicjowane przez jednego
z wyborców, było odpowiedzią na sprawozdanie sz-
posła a zarazem oznaką, że wyborcy aprobatę zajmo-

wane przez posłów stanowisko i że z nimi zupełnie
się zgadzają. Początek wyborcy włościanie obstarpi
posła Magdzińskiego a dziękując mu jeszcze szczegó-
łowo prosili go, aby częściej ich odwiedzał.

* W dniu wczorajszym odbyło się w Krzywinie
zebranie, na którym założone tamże zostało kółko ról-
nicze. W tym celu zebrało się tam siedmdziesięciu
włościan, oraz kilku obywateli miejskich. Nadto przy-
był tam Patron kółek włościańskich pan Maksymilian
Jackowski z Pomarzanowic, oraz kilku obywateli
większych posiadłości z okolicy. Zebranie zagał pan
Degórski z Krzywinia; po wyborze na przewodni-
czącego p. Tadeusza Chłapowskiego zabrał głos
Patron p. Jackowski a objaśnił cele kółek włościań-
skich, wezwał obecnych do zawiązania kółka, a gdy
zebranie oświadczyło chęć swą ku temu, odczytał pan
Degórski ustawy, które przyjęte zostały. Później
wszyscy obecni do kółka przystąpili, tak że w chwili
zawiązania liczy już ono 70 członków. Wybrano na-
stępnie zarząd i postanowiono opłatę od każdego człon-
ka po 20 sbr. Przyczem zaraz na pierwszym posie-
dzeniu rozprawiano o bieżących sprawach gospodar-
czych i naznaczono temata na przyszłe zebranie a po
wynurzeniu podziękowania Patronowi za jego trudy
— zebranie ukończonem zostało.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał emerytowanemu rezydentowi kasy sądowej Hess
w Grudziądzu tytuł radcy obrachunkowego a potwierdził wy-
bór dyrektora szkoły realnej dr. Steinbarta w Rawiczu na
dyrektora szkoły realnej w Duisburgu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Międzyrzeckiego, 28 sierpnia.

(Uroczyste przyjęcie ks. Roehra. — Żywioł polski i potrzeba
wzruszenia takowego. — P. Margraf z Starego Dworu.)

Wiadomo, że ks. Roehr ze Zbąszynia i soltys
lenny p. Margraf z Starego Dworu byli przy ostatnich
wyborach do sejmiku pruskiego naszymi kandydatami
na powiaty międzyrzecki i babimostki. Obrani zostali
dr. Friedenthal, teraźniejszy minister i sędzia Nolte.
Poznerka już przed wyborami zwycięstwo tych
swych kandydatów przepowiadała, a po wyborach o-
głosiła pisma nasze fakt bez wszelkich komentarzy.
Już to przyznać trzeba, że w obu pomienionych po-
wiatach wigiej zamieszkuje Niemców jak Polaków i
od lat kilkunastu samych tylko niemieckich kandyda-
tów przeprowadzano; lecz mogłoby być zupełnie ina-
czej, gdyby się sprawa wyborów z naszej strony na-
leżyła zajęto. Połowa ludności niemieckiej w tych
powiatach jest katolicka i gotowa naszym kandydatom
głosy oddać, gdyby ją należało pouczono, zachęcono,
przypobudowano do wyborów. W żyłach bardzo wielu
z nich płynie krew polska, o czem już nazwiska, jak
Waberski, Manowski, Wierzbucha itp., świadczą.

Mimo nawiągnięcia do języka niemieckiego w sku-
tek stosunków politycznych, przechowali oni jednakże
uczucia a nawet i obyczaje polskie. Niemieccy kandy-
daci potrafili dosyć długo z naszej grubej opieszałości
korzystać; spodziewać się wszelako należy, że lepiej
spełnimy nasz obowiązek, niż dawniej, gdy nowe wy-
bory nastąpią.

Teraz jednakże byłoby na czasie, aby który z po-
słów naszych pokazał się nam, obudził zaspane tu u-
czucia narodowe, opieszałych do wykonywania swych
obowiązków, innych zaś do wytrwania i gorliwości za-
chęcił.

Griotti spojrział bystro w oczy Flawiana i rzekł:

— Czy tak głęboko czujesz tę urazę?

— Oh i jak — odpowiedział Flawian.

— A więc powiem ci. Ludzie naiwni wyzywają
swego przeciwnika na pojedynek lub przyjmują takow-
y, jeżeli ich przeciwnik tego żąda, i dają się zabić.
Tym sposobem doznają łatwej i niepotrzebnej przy-
jemności patrzeć na oczy swemu przeciwnikowi i cie-
szą się krótką nadzieją pozbawienia go życia. Ludzie
natomiast rozumni potrafili uitać swoją urazę i czekać
sposobności, aby zabić moralnie swego przeciwnika t. j.
w najdroższych jego nadziejach. Zrob to najprzód a po-
tém czekaj końca.

Flawian milczał. Na ścianie wisiały piękne zbroje
jenerała, wzięły jeden z wiszących tam floretów i zbli-
żając się do Griottiego rzekł:

— Chciałbym uitać z tobą się obchodzić.

— Chcesz, abym ci dał lekcję fechtowania? —
zapytał Griotti.

— Tak, odrzekł Flawian.

— Jeszcze lepiej, abym cię nauczył, w jaki spo-
sób się pojedyknąć.

Oczy Flawiana zabłyśły ogniem.

— Odtóż to właśnie — zawołał.

— W takim razie użyjemy do tego szpady a nie
floretów, te oto z tym szerokiemi ostrzami będą zupełnie
dobre. Dopiero trzymając je w rękę, czuje się całą
ich wartość. A teraz zdejm ze siebie surdut; najlep-
szym puklerzem w takich razach jest koszula na
piersiach. Można się wprawdzie w taką zabawkę ze stałą.

Tak, dobrze. Oznaczam ci tylko pozycję, którą trze-
ba przybrać, bo inaczej straciłbyś czas na to nie-
potrzebnie. Możesz zaraz nacierać na mnie, w jaki
tylko chcesz sposób, — ja nie będę odparcia cieciga,
tylko będę się bronił. Odtóż tak, — a teraz dalej do
rzeczy.

Właśnie w chwili rozpoczęcia lekcji fechtowania

Wskazując miasto Zbąszyn jako miejsce najdogo-
dniejsze ku temu celowi, mogę szanownego posła, który
trudny te podejmie, zareczyć, że ziarno, które zasieje,
nie padnie na opokę, lecz owoc przyniesie stokrotny.*)

Nadto wypada mi tu jeszcze dodać, jakie przy-
jęcie zgotowano ks. Roehrowi z powrotem do Zbąszynia
z Międzyrzecznego więzienia, w którym siedm miesięcy
w sprawie delegata apostolskiego przesiedział. Para-
fianie zbąszynscy są prawie wyłącznie Polakami. Ks.
Roehr objął probostwo to w r. 1864 i odtąd gorliwie
opiekował się swymi owieczkami a nadto zjednał sobie
tak wysoki szacunek, że komitet wyborczy przy osta-
tnich wyborach do sejmiku na naszego kandydata go po-
stał. Na wiadomość o uwolnieniu go z więzienia
cały Zbąszyn wraz z okolicą postanowił mu zgotować
tryumfalny powrót. Kościół i całe miasto przystrojone
zostały w drzewa, kwiaty i luki tryumfalne wraz z na-
psami powitania, kiedy miał przejeżdżać. Już przed
dworcem kolei żelaznej powitano go kilka wystrzałami
z moździerzy. Tłumy ludu, zalegające ulice a składa-
jące się z wszystkich warstw społeczeństwa, tak Pola-
ków, jak Niemców i żydów, powitały go okrzykami
radości. Następnie wprowadzony został do kościoła,
gdzie kilka słów pociesających do ludu przemówił, a
wreszcie odprowadzono go na plebania do jego pomiesz-
kania, które na zewnątrz i na wewnątrz jak najświe-
tniej przystrojone było. Jeszcze lud zalegał plebania,
gdy naraz zjawił się tam furman z wozem, napienio-
nym kwiatami, buketami i wieńcami, oświadczać, że
parafianie starodworscy, którzy się na szosie celem
powitania ks. Roehra za pół o zgrupowali, pomienie-
ni kwiaty oddali z prośbą, aby takowe ks. Roehro-
wi doreczył. Mamy nadzieję, że ks. Roehr swobodnie
będzie mógł teraz odzyskać wolności używać.

Wreszcie nadmienić muszę jeszcze kilka słów o p.
Margrafie, który nałożoną mu ładnową karę więzienia
za obrazę Kubezaka w artykule, umieszczonym w
Dzienniku powiatowym, już odsiedział i praw-
nie równocześnie z ks. Roehrem uwolniony został.
W czasie jego niebytności w domu zaszła znana już
awantura z ks. Knuthe'a. Władze policyjne przesłu-
chują teraz rozmaite osoby a nawet dzieci szkolne ce-
lem wykrycia osób, które pierwszy dały impuls do
chwilowego zakłócenia pokoju między parafianami a
ks. Knuthe'm. Badania nie doprowadziły dotąd do po-
żądanego rezultatu. — Pana Margrafa złożono
przed niedawnym czasem w drodze dyscyplinarnej z
selektwa. Otwarte popieranie naszej sprawy, miano-
wicie przy wyborach, tudzież artykułki pomieniony
stanowiły podstawy oskarżenia. Ztąd wywodziło nie-
godność piastowania urzędu, na którym przed nieda-
wnym czasem jeszcze nawet pochwały zbierał.

*) O ile nam wiadomo, jeden z posłów zamierza wkrótce
przybyć do Zbąszynia i zdać tam sprawę z czynności Koła
polskiego. Przyp. Red. Dzien. Pozn.

Lwów, 27 sierpnia.

(Mityng ruski w Haliczu.)

(T) Wspomniałszy w ostatnim liście o zebraniu
w Haliczu ruskiego towarzystwa imienia Kaczko-
wskiego, z którego zrobiono rodzaj mityngu, winie-
nem bliższe o tém zebraniu i fundacyi Kaczkowskiego
podać szczegóły.

S. p. Michał Kaczkowski, Rusin z pochodzenia i
obrazd, dosłużył się po długich latach stopnia c. k.
radcy, a żyjąc nadzwyczaj oszczędnie, odnawiając so-
bie wszystkiego zebrął w końcu około 60,000 guldenów,
które oddał księzom od S. Jura, zarządzającym „Domem
narodnym“, w tym celu, aby procenta od tego kapitału
obracano na wspieranie ruskich literatów i redaktorów
ruskich dzienników, tudzież na wydawanie ruskich
książek i gazet, któreby bezpłatnie rozrzucał między
lud, aby tenże oświecał się. Szlachetny fundator jako
emeryt udał się następnie w podróż do Niemiec, Szwecji
i Rosji i w Kronstadsie umarł na cholerę.

weszła panna d'Herbel do salonu, a tak była zamy-
ślną, iż nie widziała nikogo. Spotkała Emanuela
wychodzącego od ojca i on ledwo mógł parę słów jej
powiedzieć. Chciał do wieczora jeszcze mieszkać u
starego Szpandana w pawilonie ogrodowym i ztamtąd
pisać do Leonii. List Emanuela miał zdecydować o
jej losie, to też mocno wzruszona weszła do salonu,
aby tu ztąd urzecz jak najprędzej nadchodzącego z li-
stem Szpandana. Nagle jednakże ujrawszy Flawiana
i jego nauczyciela,

— Co panowie tu robicie, zapytała zdziwiona.

— Probujemy broni, odpowiedział Griotti.

Leonia odpowiedziała coś niezrozumiałego i roz-
targniona patrzała dalej oknem. Flawian, ujrawszy
wchodzącą pannę d'Herbel, nieco się zmieształ, tém
więcej, że Griotti zwracał nań uwagę. Odtóż ten nie-
oczekiwany świadek odebrał mu przytomność — bo on
w tym tylko znajdował się tu celu, aby się nauczyć,
w jaki sposób najłatwiej zabić narzeczonego młodą tej
dziewczyny. Panna d'Herbel jednak nie zwracała na
niego jeszcze uwagi; gniewało go to z jednej strony,
choć z drugiej przywróciło mu przytomność. Zaczął
nacierać na Griottiego, lecz czynił to leniwo, bez za-
pału, z pewnem wahaniem, chociaż nie miał powodu
niczego się obawiać. Sam pozór śmiertelnej walki
robił już na nim przykre wrażenie. Wyobrażał sobie
zamiast Griottiego Emanuela, stojącego naprzeciw sobie
z sarkazmem na ustach i złością w oku. Tracił od-
wagę i żałował już, że go niepotrzebnie napadła chęć
pojedynekowania się. Jednakowoż nie ustawał w roz-
poczętej walce, bo czuł, że panna d'Herbel patrzy na
niego. Istotnie młoda dziewczyna oczekiwała mimo-
woli z zajęciem tego, co się stanie.

— Dosyć — mój drogi Flawianie — rzekł naraz
Griotti. Teraz ja będę nacierał na ciebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

FLAWIAN.

Powiadka tłumaczona z francuskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 192, 194, 195, 196 i 197.)

IV.

Skoro Flawian wyszedł z pokoju i został sam na
dworze, uczuł, — że nogi pod nim drżały i musiał
się oprzeć o mur domu. Opuścił ręce i ciężko we-
stchnął, a nad jego głową rozciągała się w tej chwili
cudne, błękitne niebo, zielone drzewa parku owiewały
go swym chłodem, ale tak się czuł przygnębionym, iż
nie widział i nie czuł tych wszystkich piękności. Pier-
wszy raz w życiu był zawstydzony. Widział ciele
przed sobą pomieszaną jenerała i lekceważącą, lecz
pełną godności postawę Emanuela. Nie rozumiejąc
dobrze, powtarzał sobie w duszy, że takim powinien
być mężczyzna. Tyle odwagi i szlachetności nie zda-
rzyło mu się dotąd znaleźć w nikim.

Rozmyślał nad swoim położeniem. Przypomniało
mu się, jak wczoraj panna d'Herbel szła przez aleje
parku ze swym narzeczonym. W twarzach ich prze-
biegało uczucie miłości, a oczy ich spotkawszy się, pa-
trzały na siebie z takim niewypowiedzianym uczu-
ciem szczęścia i rozkoszy, że Flawian aż zadrał. Dla
nich otwierał się raj tu na ziemi, a on wygnany z te-
go raju na zawsze. Na to wspomnienie krew uderzała
mu do głowy, zniecierlił te dwie istoty, a powodowa-
ny zadróżnością przemyslił, w jaki sposób zniszczyć
ich szczęście. Ochłonawszy z tych myśli poszedł
poszukać kawalera Griotti. — Znalazł go w salo-
niku na dole rozmawiającego z panią d'Herbel. Po-

Fundacja dobroczynna śp. Kaczkowskiego, która Słowo porównuje z fundacją Skarbowskią (!), nie weszła dotychczas w życie. Co stoi na przeszkodzie, nie wiem.

Wkrótce po śmierci Kaczkowskiego zawiązał ks. Naumowicz Towarzystwo im. Kaczkowskiego, którego celem, jak pierwszy artykuł statutu tego stowarzyszenia orzeka: „Krzewienie nauk, moralności, zamilowania do pracy, wstrzemięźliwości, oszczędności i wszelkich innych cnót pomiędzy ludem ruskim w Austrii.”

Owóż dnia 24 sierpnia br. odbyło się w Haliczu drugie walne zebranie tego towarzystwa. Pierwsze odbyło się w Kołomyi, bardzo nieliczne, bo dopiero organizowano stowarzyszenie.

Drugie to zebranie było, jak już pisałem, bardzo liczne. Zebrało się około 400 członków, głównie księży ruskich i włościan. Członków liczy to towarzystwo 2600, każdy Rusin bowiem (tj. obywatel gr. kat.) może być członkiem opłacając rocznie jednego guldena a otrzymuje do tego bezpłatnie wszystkie, co towarzystwo drukuje ogłosi. Dotychczas nie wiele wydano, bo tylko dwie książeczki ludowe, i w kasie znajduje się według odczytanego przez sekretarza towarzystwa ks. Szaszkowskiego tylko 22 guld. i 17 centów.

Zebrań rozpoczęto nabożeństwem w cerkwi, po którego zakończeniu zgromadziło się wszystko około godziny 12 w szopie drewnianej wystawionej umyślnie na ten cel w rynku. U wstępu witał zgromadzenie burmistrz halicki starym zwyczajem, chlebem, miodem i solą.

Krzeseł przewodniczącego zajął prezes towarzystwa ks. Naumowicz (redaktor Rady ruskiej, otwarty zwolennik Rosyi) a podziękowawszy miastu za szczere, gościnne przyjęcie i przedstawiając zgromadzeniu pp. Helmana i Jaguszewskiego jako komisarzy rządowych, zawiesił obrady na godzinę, wzywając zgromadzonych, aby się posilili i naradzili, kogo chcą obrać na przewodniczącego obradom i na dwóch sekretarzy.

Udało się więc wszystko na śniadanie, przygotowane przez traktynika ze Stanisławowa sprawowanego. Oczywiście, że każdy sam za siebie płacił, a nie jak wielu miało, mianowicie chłopów, iż to miasto fetuje gości.

Po godzinie 1-szej napelniała się ponownie szopa a ks. Naumowicz obwołany przewodniczącym zgłosił obrady i dał głos księdzy schizmatykowi z Bukowiny Andrzejczukowi, który tak samo jak i drugi mówca z Bukowiny Hrehorowicz dowodził, że Bukowina to tak samo kraj ruski jak Galicja, że tu i tam jedna wiara, choć tu unia a tam prawo ławni, i że należy dążyć do zjednoczenia Rusi. Mówił też jak i mówię p. Kupczanki jak i wreszcie odpowiedź ks. Naumowicza ogromnie przyjmowano oklaskami. Chciał ks. Strutyński protestować w imieniu unitów przeciw wywodom tych mówców, ale tak ogromny powstał wrzask i łomot, że mowa musiała zamknąć.

Wniosek wydziału co do zmiany statutu w ten sposób, aby podczas walnych zebrań towarzystwa urządzano wystawy narzędzi gospodarczych i losowanie tychże, przyjęto. Tak samo przyjęto i wniosek, aby Towarzystwo urządziło filie.

Po załatwieniu tych spraw powstało ogromne zamieszanie i krzyki trwały już do samego prawie końca. Nikt nie wie, czego kto chciał. Największą wrzawę wywołał wniosek, aby biblię wydać dla ludu po rusku, czemu na znak dany przez przewodniczącego zgromadzenie krzykiem się oparło. Ks. Żaluckiemu, prawiącemu o świętej historii Rusi, przerwał komisarz rządowy. Było jeszcze wśród wrzawy wiele mów pożytecznych itd.; gdy zaś jakiś ich jednak nie słuchano, zamknięto posiedzenie odpowiadaniem „Mnobjaja lita“ na cześć cesarza austriackiego, na cześć członków nowych, na cześć prezesa ks. Naumowicza i wreszcie na cześć komisarza rządowego p. Helmana, poczem całe zgromadzenie udało się na przechadzkę na górę zamkową.

Tak zakończyło się zgromadzenie ruskie w Haliczu. O ile Rusini z jego przebiegu są zadowoleni, nie wiem, polskie pisma, a byli tam sprawodawcy Gazety Narodowej, Dziennika polskiego, Ojczyzny i Hasła, bardzo nieprzychylnie o mityngu tym wyrażają się, a głównie z powodu, że przewodnicztwo towarzystwa imienia Kaczkowskiego jest w ręku jawnych naszych wrogów, którym nie o sprawę oświaty ludu i towarzystwa lecz o cele polityczne chodzi. — Wprawdzie nie mówiono tam o zbrodni, bo nawet w tym, co Bukowinacy mówili o wspólności dążeń wszystkich Rusinów w Austrii, nie widzieliśmy nic złego; wprawdzie, jak powiada jeden sprawodawca nasz, na zgromadzeniu publicznym „nie oświadczone się jawnie z sympatjami i antypatjami do narodowości i stronniczości politycznych, ale za to dokonano tego na gorze zamkowej, tam podzielono się na gromady, wśród nich każdy stał delegat z ramienia ks. Naumowicza i pouczał zebranych około siebie — o czym? — trudno powiedzieć — rozmowy toczyły się cicho!”

Czyż godzi się tak pisać, czyż wolno twierdzić coś stanowczo, o czym się, według własnego zeznania, nie wie, czego się nie słyszało? Wiadomo czytelnikom, że nie jestem zwolennikiem partii ruskiej, a najmniej jej przewodniczącego, ale zdaje mi się, że walcząc z nimi powinniśmy bronić szlachetną i nie naśladować wrogów naszych w sposobie wojowania. Jeżeli zjechali się ci panowie w Haliczu w celu, jak oświadcza słowem i drukiem, naradzenia się nad sposobami krzewienia oświaty, moralności, pracowitości i wstrzemięźliwości między ludem; jeżeli nie powzięli żadnej uchwały z celem tym szlachetnym sprzecznym; jeżeli w przemówieniach ich nie było nic podburzającego, podlegającego waśni narodowościowej, społecznej lub religijnej; jeżeli tylko utykali w swych przemówieniach nad losem ludu ruskiego lub wdychali do lepszej przyszłości, więc cóż nam szkodzi, że przewodniczącym tym obradom ks. Naumowicz, choć znany nasz wróg? Dla czegoż, co gorsze, uderzać na to zgromadzenie z powodu, że sobie zgromadzeni mieli coś do cichu na ucho mówić, które to coś miało być strasznie złem? Zaprawdę, robimy się co najmniej śmieszni. Takim postępowaniem nie doprowadzimy zapewne do owej zgody z Rusinami, z którą tak często lubimy wyjeżdżać.

Gryfia, 28 sierpnia.

[Wydział medyczny i chemiczny. — Katedra nowszych języków. — Eldena. — Życie tutejsze. — Kółko. — Zjazd niemieckich leśników.]

(J.) Ostatni list z Gryfii do was przesyłam, pozwólcie więc, że w nim spostrzeżenia z trzech tu przeżytych półroczy złożę i w intencji podania ogólniejszego i całkowitego tutejszych stosunków obrazu nieco obszerniej się rozpiszę.

Gryfia ma 17,000 mieszkańców, ma gimnazjum i realną szkołę, fabrykę wagonów i narzędzi rolniczych,

warsztat okrętów kupieckich; spichlerze, okręty kupieckie nadają jej pozór miasta handlowego, ale przede wszystkim należy do rzędu miast tak zwanych uniwersyteckich. Rozumiem przez to, że uniwersytet nadaje miastu życie, jest ważnym źródłem dobrobytu mieszkańców i sprawia, że Gryfia mimo swego absolutnej nieznacznosci w obec tylu większych miast ma rozgłośnie imię. Każdy też mieszkaniec losem uniwersytetu bardzo zajęty, a gdy ferie, mianowicie letnie trzy miesieczne nadejdą, każdy kupiec, rzemieślnik, restaurator ubytek czuje i jak najrychlejszego powrotu studentów sobie życzy.

Gmachy uniwersyteckie stanowią prawie największą miastą ozdobę; latem zdobią je oprócz tego ładne promenady, podobne do wrocławskich i powstałe też jak tamte z wałów dawniejszej fortecy. O pół milki od miasta leży akademia rolnicza Eldena tuż nad morzem. Przejazdźka parowcem do Eldeny i kąpiel w morzu jest jedną z najlepszych letnich naszych przyjemności.

Uniwersytet, jeden z najstarszych, z r. 1456, dobrze znany jest w naszych kołach i to z najlepszej swej strony, bo z wydziału medycznego. Wydział ten jest dobrze reprezentowany, zwłaszcza w gałęziach chirurgii i okulistyki bodaj gdzie tyle co tu nauczyć się można. Obok tego i reszta gałęzi medycyny dobrze dosyć obsadzone i trzeba przyznać, że wszyscy profesorowie starają się i umieją też materiał na jak największą korzyść uczniów wyzyskać.

Obok wydziału medycznego wydział chemiczny na uznanie szersze zasługuje. Z Polaków mamy tu tylko jednego farmaceutę, ale zyczęby wypadało, żeby ich więcej przybyło, bo chemia tu również wysoko jak w Berlinie stoi a co ważne, profesor Limpricht sam się farmaceutami, którzy u niego pracują, zajmuje. W ogóle zaś mało mamy aptekarzy naszych narodowości i mało kto z nas do tego zawodu się garnie a jednak jest to zawód i donosny i poszanowanie przynoszący zwłaszcza u nas dla wpływu, jaki na innych miastach aptekarze mają, bardzo potrzebny. Pomoc naukowa też popiera studyjnych aptekarzy.

Wypada mi tu zwrócić uwagę kolegów z wydziału filozoficznego na tutejszą katedrę nowszych języków, tj. francuskiego, angielskiego i włoskiego. Katedrę tę zajmuje od trzech lat profesor B. Schmitz, powaga dla filologicznego studium nowszych języków. (Napisał: Encyklopaedie des philologischen Studiums der neueren Sprachen; Deutsch-französische-englische Parallelgrammatik i inne dzieła.) W obecnym roku zyskało dwóch jego uczniów stopień doktorski a przyszłe półroczu pono czterech doktorów nowszych języków Gryfii przyniesie.

Studium nowszych języków jest jeszcze nowe, ale coraz większe robi postępy i niewątpliwie z przebiegiem czasu klasyczny studium (łacińskiemu i greckiemu językowi) stanowiący cios zada, o tyle, że absolutne panowanie po gimnazjach straci. Właśnie profesor Schmitz jest jednym z tych pedagogów, którzy łaciny dopiero od tercyi chcą po gimnazjach uczyć a za to w sekcje francuskiej wykładają. Francuzki język ma to za sobą, że jako żywy język żyjący młodych chłopców zainteresować może a co najważniejsza, że jest łatwy i przystępny. Zadaniem zaś nauczyciela jest zainteresować i tem do nauki nakłaniać podobnie jak ogrodnik, podsuwając materiał na przeobrażenie w żywotne soki, chroniąc od burz i słońca, obcinając wybijające dziczki, nad naturalnym rozwojem dziecka czuwając. Tyle deklaruacji, co w łacinie, reguł, wyjątków, których potrzeby i terytaner jeszcze nie pojmuję, młodociany umysł przyswajając, zamiast mu ułatwiać normalny rozwój. Dwie deklamacje z czterema przypadkami, trzy konjugacje (podług Schmitza) i kilka nieregularnych słów, co wszystko, co chłopiec ma się we francuzku do nauczenia. Realne szkoły podług tych zasad mniej więcej już urządzone i nowe te zasady coraz więcej zyskują zwolenników. Wszystkie prawie dowody przemawiające za utrzymaniem starego klasycyzmu po gimnazjach w tej rozciągłości co teraz, zbije można zdaniem, że język łaciński jest wprawdzie historyczny, ale nie pedagogiczny nauk naszych podstawą, resp. że na pedagogiczną podstawę się nie tyle kwalifikuje jak nowsze języki.

Zarzucono, że filologia nowszych języków za nisko stoi, ale niestety ze strony filologów staroklasycznych, którzy nową filologię nie znają. W ogóle twierdzić można, że w najbliższych latach nauczyciele nowszych języków z wyższym filolog. wykształceniem bardzo będą poszukiwani i dla tego chciałbym na tutejszą katedrę nowszych języków zwrócić uwagę. Cztery razy na tydzień mają tu seminarium dla francuskiej i angielskiej filologii i to po 1 godzinie dla ustnych i 1 godz. dla piśmiennych ćwiczeń.

Akademiją rolniczą w Eldenie, jak to przed kilku miesiącami po dziennikach pisałem, znieść mieli, tak lichy stoi. Konkurencji naszemu Żabikowu robić nie może. Profesorowie strzy, przeżyli i dla tego też akademia ani pod względem teoretycznym ani praktycznym sprostać swemu zadaniu nie umie. Liczba uczniów w pojedynczych półroczach (w obecnym 20) po temu.

Utrzymanie w Gryfii nie jest zbyt drogie. Pokój z opałem razem kosztuje na całe zimowe półrocz 30—38 tal. Obiady po 6, 7 i 8 sgr.; za 3 sgr. table d'hôte z dwoma daniami a czasem i trzema. Zresztą wszystko, jak ubranie, obuwie po cenach berlińskich.

Stosunek pomiędzy uczniami a docentami jest nader przyjazny, a w wielu rzeczach można go nazwać ścisłym. Jak po innych mniejszych uniwersytetach bywają tu bale profesorskie i akademickie, a niektórzy z profesorów dają do domu swego uczniom przystęp.

Kółko tutejsze polskie, znane wam ze swych sprawozdań, na ładne tory obecnie wchodzi, urządzając odczyty. Odczyty jak na początek były w ogóle dośrodek dobre i spodziewać się należy, że gdy ogół w nich zasmakuje i kilka wzorów opracowanych usłyszy, coraz lepsze będą. Zimą na czas niejaki grono śpiewaków w się utworzyło, które jednak po krótkiej, choć ładnymi owocami uwiecznionej pracy czynności swe zawiesiło. Chybiło ono o tyle, że od razu na śpiew czterogłosowy się rzuciło, a gdy ten nie zbyt dobrze się udawał, zwątpienie nastąpiło. Nam tu najprzód trzeba nuty dobrze poznać i śpiewać tymczasem chórem, żeby melodye poprawnie wypowiadać się nauczyły. Te podstawę trzeba wpróżd sobie zyskać, żeby przejść ze skutkiem do śpiewu czterogłosowego, należącego już do pola harmonii. Przejście to każdy pojedynczy człowiek i każde towarzystwo robi, choć może nie zawsze z samowiedzą; najpierw jedną melodyję się schwylić nauczy, a później dopiero dwie i kilka melodyi obok siebie idących rozróżnić i w stosunku swym wzajemnym ocenić.

W ostatnim czasie dużo ruchu w Gryfii było. Od 18 do 22 sierpnia gościł tu zjazd (czwarty) niemieckich leśników. Mimo że sposobność zwiedzenia

Rugii i w ogóle północnych wybrzeży swej ojczyzny ciągnąć powinna, stósunkowo mało się zebrało, bo 132. Kilka posiedzeń urzędowych i uczt było punktem kulminacyjnym uroczystości zjazdu. Dla pouczenia się zwiędzoną Eldenę, uniwersyteckie lasy i warsztaty okrętowe pod Gryfią a podróż wspólna do Stubbenkammer na Rugii zakończyła uroczystość.

Obecnie goszczą w Gryfii dwa pułki wojska 14 i 54; w tych pułkach znajduje się wielu Polaków, których gwarzenie swobodnie między sobą nierzaz na ulicy mile nasze ucho spotyka. Pułki te przez trzy dni tu zostaną, bo w gryfijskim i przyległych powiatach odbywają się jesienne ćwiczenia wojskowe trzeciej dywizji.

NIEMCY.

* Berlin, 29 sierpnia. Kreuz-Ztg. zapisuje dzisiaj nader ważną wiadomość, która naturalnie potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Otóż zaraz po zebraniu się niemieckiego parlamentu, co około 18 października nastąpi, ma być ponownym wnioskiem zmarłego niedawno deputowanego Hoverbecka, żądający jak wiadomo, aby członków parlamentu w czasie trwania kadencji nie wolno było aresztować i osadzać w więzieniu. Zmarły Hoverbeck motywował wniosek swój tem, że nie zgadza się to z godnością parlamentarnego ciała, aby więziono jego członków. Zdania tego nie podziela pewna część liberalnego stronnictwa i dla tego w razie ponownienia wniosku spodziewać się należy rozbięcia liberalnego stronnictwa parlamentu. Stronnictwo postępowe mianowicie nalegać będzie na przeprowadzenie powyższego wniosku.

Na zjeździe prawników niemieckich, jaki od dni kilku obraduje w Norymberdze, powzięto jednogłośnie bardzo ważną uchwałę a mianowicie: „Wszelkie obowiązki świadczące upadła, skoro przy piśmie peryodycznym odpowiedzialny redaktor odpowiada jako sprawca, jeżeli zaś to nie ma miejsca lub sprawa nie dotyczy peryodycznego pisma, redaktor, nakładca lub drukarz wolnymi są od obowiązku świadczenia.” Zdaje się, że po uchwaleniu zjazdu dziennikarzy a obecnie prawników niemieckich, nie ulega już wątpliwości, iż przymus świadczenia osób trzecich i ich odpowiedzialność zniknie w prawie prasowym, i za wszystko odpowiadać będzie tylko redaktor odpowiedzialny.

Germania donosi, że w Duisburgu nakazała rejencya zamknąć katolicki pensjonat dla dziewcząt w dniu 1 kwietnia 1876, bez podania powodów. Do pensjonatu tego uczęszczało 110 uczennic a tak miejska inspekcja szkolna jak i rejencya uznały były potrzebę żeńskiego pensjonatu w Duisburgu. Germania zresztą polemizuje dalej przeciw „żydomstwu“ nurtującemu zdaniem jej społeczeństwo europejskie, i zapisuje skrzętnie wszelkie ważniejsze wypadki na polu walki kościelno-państwowej, które ograniczają się chwilowo na procesach i egzekucjach duchownych.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 28 sierpnia. Jak przewidywano, nie oeszło się na zwolniamy co dopiero sejmie kroackim bez demonstracji na korzyść powstania hercegowińskiego. Zaraz na pierwszym posiedzeniu wystąpił przywódca stronnictwa narodowego Makanec z interpelacją, czy ban kroacki zażąda 100,000 złr. na utrzymanie uciekającej ludności i czy rząd zamysła przedsięwzięcie pomocy lekarskiej dla rannych powstańców? W motywach tej interpelacji, ograniczającej się do obowiązków humanitarnych w obec ofiar ucisku tureckiego, stwierdza Makanec wspólność narodową z ludnością słowiańską pod rządem tureckim, wspólność, która nakłada obowiązki na dynastję panującą.

Myśl tę wyrażono także poniekąd w projekcie adresem, przedłożonym na dzisiejszym posiedzeniu przez odońny wydział a będącym odpowiedzią na restrykt królewski, odczytany przy otwarciu sesji sejmowej. Projekt ten parafrazuje w ósmiu punktach rzeczony restrykt królewski, dotyka następnie kwestyi projektowanego wcielenia Dalmacji i daje wyraz obawie, że działalność sejmowa może być zamąconą smutnymi wypadkami w sąsiednim kraju, wypadkami, które dziś już dają się uczuwać.

Obawy te mogą być złagodzone jedynie zaufaniem w rycerską wspaniałomyślność cesarza i nadzieją, że rząd cesarski stanie wspólnie z potężnymi sprzymierzeńcami w obronie interesów humanizmu i przyczyni się, — zapewniwszy rozwój narodowy przywiedzionym do rozpacz sąsiadom i braciom do utrzymania pokoju europejskiego. Rozprawy nad projektem, odczytano do jutra. Następnie odpowiadał ban na wniesienie przez dep. Makanec interpelację co do wspierania wychodźców i rannych z Hercegowiny. Ban oświadczył, że sprawa ta nie należy do zakresu jego działania i zrobił przy tej sposobności uwagę opozycji, że ta stawiając nierozważne wnioski, sprawia tylko kłopot sejmowi.

FRANCYA.

* Paryż, 27 sierpnia. Sprawozdania jakie rząd otrzymał od prefektów o przebiegu obrad rad jeneralnych, zaświadczały wszystkie jednogłośnie, że wszystkie rady jenerale oświadczyły się za konstytucyjność z 25 lutego i życzą sobie zupełnego jej wprowadzenia w życie. Jakże te sprawozdania zrobiły wrażenie na ministrach Buffeta, nie wiadomo, tyle tylko pewna, że jeżeli wiceprezes gabinetu będący zupełnie pod wpływem papieżkiej nuncjatury, dalej postępować będzie na obranej przez siebie drodze, zważywszy że na kraj nowe i wielkie zaburzenia. Orleaniści, którzy ciągle jeszcze mają nadzieję — Union wypowiadał się otwarcie — posadzić hr. Paryża na tronie, zdają się popierać p. Buffeta, tak że przy zebraniu się ponownie Izby w listopadzie większość z 25 lutego, od której już Naquet, Ludwik Blanc i towarzysze odpadli, własne tylko popierające interesa, nie będzie już prawdopodobnie zupełną. Bonapartyści szczególnie niezadowoleni wielce z obrad rad jeneralnych, gdyż cesarstwo uznano już ogólnie za bezużyteczne, i wszyscy zwrócili się do zachowawczych rzeczywistych. Rouher i przyjaciele jego postali skutkiem tego deputacjami do Arenenberg, celem naradzenia się, czyby nie trzeba było uciec się do nadzwyczajnych środków, bo inaczej wszystko będzie straconem. Jak najbliższe ukształtują się wypadki, przewidzieć trudno, bo nie wiadomo czy minister Buffet, będący w wielkich łaskach u Mac-Mahona, zechce oprzeć się żądaniom papieżkiej nuncjatury, i czy orleaniści pozwolą się dłużej jeszcze za nos wodzić panom Buffet i Broglie, którzy łudzili ich dotąd popie-

raniem hr. Paryża. Urzędnicy p. Buffeta występują ciągle jeszcze antyrepublikancko, a najlepszym tego dowodem prefekt departamentu Orne, który radzie gminnej Bellème zakazał postawić w sali obrad biustu rzeczywistych.

Dziennik urzędowy zamieszcza następującą notę: „Minister wojny otrzymał niedawno pewną ilość prośb rezerwistów z r. 1867, żądających zwolnienia ich od tegorocznych ćwiczeń. Przypominamy dla tego, że wedle brzmienia ministerialnego okólnika z 7 sierpnia żaden rezerwista z r. 1867, prócz poniżej wymienionych, nie może być zwolnionym od obowiązku, jakie nań prawo rekrutacyjne nakłada a minister wojny postanowił nie uwzględnić żadnej prośby opierającej się na osobistym interesie. Na mocy ministerialnego okólnika zwolnieni są od ćwiczeń: 1) Młodzi ludzie armii krajowej, którzy w skutek wyjątkowego swego położenia zapisani zostali do kategorii „nie do użycia.“ Są to rezerwiści zatrudnieni w służbie kolei żelaznych, telegraficznej i administracji poczt. Wszyscy urzędnicy i agenci marynarki i kolonii, oraz cały personel zatrudniony w wojskowych portach, arsenalach i zakładach marynarki. Leśnicy, osoby mieszkające za granicą, byli uczniowie szkoły politechnicznej i leśnej, Kartuzi, Trapiści i bracia Saint Jean de Dieu w Nancy. 2) Podpory rodzin. 3) Rezerwistów należących do korpusu służ policyjnych miasta Paryża. 4) Rezerwistów mieszkających w Algierze. 5) Rezerwistów nawiedzonych powodzią departamentów południa, których dowódcy korpusu napisali w liście mogących pozostać w domu.”

Wedle Temps pochowanie zwłok Micheleta na cmentarzu Montparnasse nie odbędzie się jeszcze w przyszły poniedziałek, bo nie dopełniono jeszcze wszystkich prawem przepisanych formalności. Tym sposobem mają zwłoki sławnego historyka i myśliciela przywiezione być dopiero za dwa lub trzy miesiące do Paryża. Być może, że rząd umyślnie robi trudności z obawy demonstracji na rzecz wolności. Dzień 4 września, w którym ogłoszono trzecią rzeczpospolitą Francji, ma być obchodzony skromnie i bez żadnych publicznych owacji. Minister Buffet nie chce zezwolić na publiczne uczczenie ogłoszenia w kraju nowej formy rządu i wydał już ku temu podobno bardzo ostre rozporządzenia.

Co do pielgrzymki niemieckich katolików pod przewodnictwem hr. Stollberga do Lourdes, przesłał minister Buffet rozkaz do prefektów, aby nie zezwalali na żadne demonstracje na ulicach.

W dniu 5 września zbiera się w Troyes kongres republikańskiej prasy. Na kongres ma zjechać prócz wielu dziennikarzy i p. Gambetta. Przedmiotem obrad będą przyszłe wybory, prawo prasowe i zniesienie stanu obłączenia.

SZWAJCARYA.

* Genewa, 25 sierpnia. Z jakie 400 osób zebrało się na dworcu, aby powitać przybywającego tu eksprezidenta Thiersa, któremu nie udało się tym sposobem zachować incognito. Okrzykami: „Vive Thiers! Vive l'ancien président de la République française!” powitano wysiadającego z wagonu i zaprowadzono w tryumfie do hotelu Beau-Rivage, gdzie dlań już naprzd zamówiono pokoje. W towarzystwie p. Thiersa była jego żona, panna Dosne i Barthélemy St. Hilaire. W poniedziałek przyjmował były prezydent liczne wizyty a wieczorem cały hotel i ogród iluminowano świetlami na uczczenie dostojnego gościa. — Towarzystwo Fanfare francaise uczciło byłego naczelnika Francji serenadą a deputacya francuska dziękowała mu za usługi oddane Francji. P. Thiers podziękował serdecznie za te owacje a w przedmowie do deputacyi podniósł, że dzieło, które ma być trwałem, dłuższego potrzebuje czasu. Nie należy zrażać się niczem, ale na każdym kroku widać jeszcze we Francji wielkie niedostatki i długiej trzeba będzie jeszcze pracy aby utrwalić i na silnych oprzeć podstawach rząd kraju.

HERCEGOWINA.

* Stan rzeczy na półwyspie bałkańskim obraca się około dwóch kwestyi: czy powstańcy zgodzą się na dyplomatyczne pośrednictwo mocarstw i czy Serbia i Czarnogóra wezmą lub nie udział w akcji wojennej.

Porta, jak wiadomo, przyjęła pośrednictwo mocarstw, pośrednictwo, które nie ma bynajmniej owego uprzedzającego i przyjaznego Turcyi charakteru, jak to starali się rozgłosić nowinarze carogrodzcy. Z późniejszych telegramów, stanowiących niejako poprawną część urzędowych depesz carogrodzkich przekonałimy się, że konsulowie trzech mocarstw północnych mają sobie polecone zapewnić, — że „te mocarstwa dolożą starań, by Porta uczyniła żądanie uprawnionym życzeniem ludności chrześcijańskiej i że Porta przyrzeka dać posłuch tym skargom, które uznane zostaną za usprawiedliwione.“ Doniesienie to trochę inaczej się przedstawia niżli oficjalna depesza turecka, wedle której konsulowie mieli sobie polecone wszelkich dolożyć starań, aby wybić powstańcom z głowy nadzieję pomocy na zewnątrz, zamierzając zarazem, że przedstawicielom mocarstw polecono zbadać skargi ludności chrześcijańskiej.

W ten sposób postawiono niejako zasadę, że mocarstwa uznają skargi powstańców i pragną zarządzić im kosztem prawa zwierzchniczego Turcyi. Zasada sama atoli nie na wieleby się przydała powstańcom, oni domagają się namacalnych rękoi i tu rozpoczynają się trudności pośrednictwa dyplomatycznego. Powstańcy nie zaniebają się na to powołać, że Porta dawała już po kilkakroć i to uroczyste i za wstawieniem się mocarstw różne przyrzeczenia ludom chrześcijańskim, przyrzeczenia te jednakże pozostały do dnia dzisiejszego martwą literą. Wskazują niezawodnie na to, że Porta w potrzebie przyrzeka wszystko, gdy zaś minie niebezpieczeństwo, cofa się, i że mocarstwa nie starały się nawet zniewolić WPorty do wypełnienia danych przyrzeczeń. Niemniej będą mieli powstańcy niejako do zarzucenia przeciw zawieszeniu broni, będącemu koniecznym przedwstępny warunkiem układów pokojowych, zawieszenie broni bowiem w dzisiejszym stanie rzeczy może być tylko z korzyścią dla Turcyi.

Urzędowy organ Czarnogóry Glas Czarnogorca, w ścisłych pozostając stósunkach z kołami kierującymi powstaniem zapowiedział w artykule, z którego głównym wątkiem zapoznaliśmy czytelników w niedzielnym numerze pisma naszego, że dyplomatyczna interwencja na nic się nie przyda, powstańcy bowiem nie zadowolą się li przyrzeczeniem mających się przeprowadzić reform. Toż samo piszą angielskie i częścią austriackie dzienniki i dziś już przyrównują prace odnośnych komisarzy z pracą Penelopy. — Wspomniony organ czarnogórski mówi, że wola narodu będzie w tej mierze decydującą. Ks. Mikołaj zapewnia zresztą zawsze i wszędzie, że stanie na czele

Ciełda berlińska, 23 sierpnia.

Pszeniec per 1000 kilo w miejsu 192-236 marek wedle gat. żąd.; żółta marekijaska 204 plac, nowa biała polska — m. z kolei płaciano, na sierpień, sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 207-209; —, październik-listopad 213-215 — listopad-grudzień 217-218; — m. pl.

Zyto per 1000 kilo w miejsu 156-171 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 157-158 marek z kolei i franco z dworca, stare krajowe — marek z kolei, nowe krajowe 159-171 m. franco z dw. pl., na sierpień 158-160, sierpień-wrzesień — wrzesień-paździer. 157-158; — październik-listopad 158-159; —, listopad-grudzień 158-159. marek plac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejsu 150-130 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejsu 129-187 marek wedle gatunku żądano, — nowy szlaski 156-167, rosyjski 158-165, pomorski i meklemburgski 169-185, wshodnio i zachodnio-pruski 158-181 m. z dworca plac, na sierpień 168; —, sierpień-